



KRZYSZTOF BONK  
**AMENO**



**KRZYSZTOF BONK**

# **AMENO**

**II**

© Copyright by Krzysztof Bonk

Projekt okładki: Krzysztof Bieniawski

ISBN wydania elektronicznego: 978-83-8166-014-3

Wydawnictwo: self-publishing

e-wydanie pierwsze 2019

Kontakt: [bookbonk@gmail.com](mailto:bookbonk@gmail.com)

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, rozpowszechnianie  
części lub całości bez zgody wydawcy zabronione

[Kup książkę](#)

# I. ŚWIAT BOGINI BASTET

Niewielki pojazd w kształcie skarabeusza szybował od dłuższego czasu w kosmicznej przestrzeni. Rozpościerał się z niego widok na dwa zbliżone do siebie słońca, wokół których orbitowało kilka planet – wszystkie z dominującą złocistą barwą. Wewnątrz statku kosmicznego Nadia zasiadała skulona pod ciemną, lekko owalną ścianą. Ze wzrokiem wbitym w podłogę twarz chowała między rozchylonymi kolanami, dodatkowo zasłaniając się splecionymi razem rękoma. Henen z Zahirą zajmowali siedzenia z przodu pojazdu.

W pewnym momencie, przerywając ciszę, kapitan mruknął z zadowoleniem. Jakby od niechcienia wykonał dłonią kilka muśnięć w wolnej przestrzeni i wyświetlił przed sobą wirtualny obraz. Był to tutejszy układ planetarny widoczny na tle nieregularnej siatki cieńszych i grubszych białych linii. Następnie mężczyzna objął obraz dłońmi i rozszerzając ramiona, powiększył prezentowany widok na okoliczne gwiazdy. Potem znowu zsunął kosmiczny wizerunek, zawężając go do pierwotnego. Na koniec dotknął palcem wirtualne ciało niebieskie o kolorze

jasnej żółci, co skutkowało znaczącym powiększeniem się obrazu wyselekcjonowanej planety.

– Długo się będziesz jeszcze tak bawił, jak dziecko?! – rzuciła naraz zniecierpliwionym głosem Egipcjanka. Na co Henen uśmiechnął się kąśliwie i rezerolucie odparł:

– A wiesz, że naprawdę sprawia mi to frajdę? Szczególnie po misjach kosmicznych ziemskim złomem, gdzie wszystkie urządzenia na użytku astronautów były boleśnie toporne. A tutaj? – Pokręcił z niedowierzaniem głową. – Wystarczy pomyśleć, czego się chce, poszukuje i potwierdzić to skinięciem palca czy dłoni. – To kosmicznie wspaniałe – warknęła pani archeolog i w tym samym, cierpkim tonie, kontynuowała: – Ale chyba już czas się ogarnąć i w oparciu o dotychczasowe dane ustalić jakiś przynajmniej względnie sensowny plan działania, nie uważasz?

– Kiedy, ja chcę się bawić... – Henen powiększył obraz kolejnej planety na wirtualnym obrazie i puścił oko do Zahiry.

– Noż w mordę! – skwitowała takie zachowanie coraz bardziej zirytowana Egipcjanka i zagryzła ząjadle wargi. Z kolei kapitan ziewnął przeciągle, podrapał się po kwadratowym podbródku i leniwe oznajmił:

– Skoro niby mamy ratować ten świat, to przede wszystkim wypadałoby chyba lepiej go poznać. Mianowicie

świta mi w głowie taka opcja, aby odwiedzić poszczególne planety. Jesteśmy bowiem w bardzo nietypowym układzie, gdzie kilka ciał niebieskich jest wielkością zbliżonych do ziemi. Ponadto nie wydają się one ani spalane promieniami słońc, ani nie spoczywają w okowach mrozu...

– Warunki zdatne do życia? – wtrąciła łakomie Zahira.

– Nie inaczej... – potwierdził kapitan. – Dlatego mógłbym obrać kurs na względnie peryferyjną planetę. I jeżeli tam nie znaleźlibyśmy nic godnego uwagi, to można by się systematycznie przemieszczać do kolejnych.

– A co z paliwem na statku? No i ile czasu; tygodni, czy też miesięcy zajmą nam te podróże? – wyraziła swe obawy pani archeolog. W odpowiedzi Hanen z pewnym siebie uśmiechem przeciągnął się na fotelu niczym stary kocur i spokojnie rzekł:

– Nie mam pojęcia, czym nasz owad jest karmiony, to jest zasilany. Chyba jakimś rodzajem energii solarnej, więc jest nawet ekologicznie. Ale nie to jest najistotniejsze, ponieważ nasz żuczek to bardzo sprytny kosmiczny żuczek i zna odpowiednie skróty. – Henen powiększył nieco obraz i pokazał palcem na jedną z białych linii łączących dwie widoczne planety, po czym wyjaśnił: – To takie autostrady szybkiego ruchu. A nawet bardzo szybkiego ruchu. I choć w próżni nie ma żadnych materialnych tworów, to tworzą się w niej swoiste korytarze energetyczne pomiędzy po-

szczególnymi ciałami niebieskimi, jakby zakrzywienia przestrzeni. I tymi wydzielonymi pasami możemy się poruszać z absurdalną wręcz prędkością, łamiąc znane nam prawa fizyki, czyli tak naprawdę przemieszczając się za sprawą nieznanych nam jeszcze prawideł.

– Więc ile potrwa podróż do wyznaczonej planety? – spytała z nadzieją Zahira.

– Jak z bicia strzelił, czyli ziemskie jakieś trzy dni...

– Zatem w drogę! – podchwyciła energicznie pani archeolog. Ale kapitan skarcił ją palcem i oświadczył:

– Jest nas na pokładzie trójka, więc wypadałoby podejmować wspólne, kolektywne decyzje, czyli większością głosów.

– Fanatyczny demokrat – wyszczerzyła się Zahira i szybko uniosła rękę. – Głosuję za najazdem na wyznaczoną planetę! – krzyknęła. Lecz zaraz zrzędała jej mina, kiedy Henen dodał:

– A je się wstrzymuję... – Następnie spojrzał przez ramię na Nadię. Podobnie uczyniła znowu zdenerwowana pani archeolog. I już zamierzała rzucić jakimś bluzgiem w kierunku skulonej dziewczyny, ale kapitan chwycił ją za rękę i pogroził jej srogim wzrokiem. Wobec tego Egipcjanka z dezaprobatą pokiwała przecząco głową. Wzięła dla opanowania nerwów głęboki oddech, wywróciła oczy do góry i przesadnie słodko zaszczebiotała:

– Jaśnie boska Izydo, nasza cudownie zrekonstruowana Nadio... Czy przychylasz się łaskawie do wniosku, aby odwiedzić uroczą planetę w tym układzie, czy też... – Zahira naraz nie wytrzymała i w swoim stylu warknęła: – Czy też będziesz się nad sobą bez końca żałośnie użalać i zakotwiczysz nas w tej kosmicznej otchłani na wieki, hę?! No dalej, podnieś te swoje ciężkie żaluzje, to jest powieki i spójrz wreszcie na mnie! A tak w ogóle, to...! – Kobieta nie dokończyła, bo Henen gwałtownie zasłonił jej usta dłonią. Ona natomiast nagle spokorniała, czując fizyczną przewagę mężczyzny i z męską ręką na ustach bezradnie przewracała okrągłymi oczyma, aż nadziała się nimi na nieśmiało uniesioną rękę Nadii. – Mmm... mmm... – moliła się Egipcjanka, starając się przemówić i łypała wzrokiem w kierunku Jazydki, aby zwrócić na jej decyzję uwagę Henena. Ten wreszcie spojrzał na dziewczynę, a wtedy uwolnił usta Zahiry, z których natychmiast wyrwały się pełne entuzjazmu, chrypliwe słowa: – Bardzo słuszna decyzja moja ty jazydzka Izydo. Sama zobaczysz, jeszcze razem uratujemy ten świat, czy raczej zaświaty! To mówię ci ja, Neftyda, twoja serdeczna! Siostra...

\*

## Spis treści

|                               |     |
|-------------------------------|-----|
| I. ŚWIAT BOGINI BASTET        | 4   |
| II. KOSMICZNI PIRACI          | 29  |
| III. ŚWIAT KRÓLOWEJ KLEOPATRY | 36  |
| IV. RÓJ                       | 53  |
| V. MAPA ZAŚWIATÓW             | 59  |
| VI. KRWAWE STARCIA I SZEPTY   | 62  |
| VII. CUD                      | 86  |
| VIII. PIRAMIDA CHEOPSA        | 96  |
| IX. BOGOWIE WILGOCI I ZIEMI   | 103 |
| X. ZAUFANIE                   | 107 |
| XI. KOSMICZNI GRACZE          | 123 |
| XII. BOSKOŚĆ                  | 126 |
| XIII. BŁOGOSŁAWIEŃSTWO        | 136 |
| XIV. NIECH SIĘ STANIE         | 140 |
| XV. PRAOCEAN PIERWOTNEGO LĘKU | 158 |
| XVI. W OCZEKIWANIU            | 167 |
| XVII. NIEWIDZIALNA SIŁA       | 169 |
| XVIII. KLĘSKA URODZAJU        | 175 |
| XIX. Z MROKU W BOSKOŚĆ        | 180 |
| XX. BITWA Z DEMONEM CHAOSU    | 184 |
| XXI. BOSKIE PRZEISTOCZENIE    | 190 |
| XXII. NIESKOŃCZONOŚĆ          | 196 |
| XXIII. NIECH SIĘ STANIE       | 199 |